№ 147. Sobota, d. 24 Czerwca (6 Lipca) 1889 r. Rok XIV.

BIURO REDAKCYI
Krakow.-Przedm.
№ 188.

Cena prenumeraty:
Kwartalnie w Lublinie rs. 1 kop. 50.
Z przes. poczt. rs. 2.
Miesięcznie w miejscu kop. 60.
Numer pojed. k. 5.

GAZETA LUBELSKA

Pismo Codzienne Rolniczo-Przemysłowo-Handlowe i Literackie.

K A L E N D A R Z.

Dzis: Dominiki P. M.
Jutro: Jana z Dukli
Pojutrze: Elżbiety Kr., Anatolii M.

Wschód słońca o g. 3 m. 44 Zach. o g. 8 m. 21
Przybyło dnia g. 7 min. 47.
Dziś z rana było stopni ciepła 11

(N. B.) Artykuły nadesłane nie zwracają się.

Redakcya otwarta od godziny 9 rano do 1 popołudniu i od 3 do godziny 7 wieczorem.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Rozkazem do ministeryum spraw wewnętrznych zostali mianowani: p.o. naczelnika oddziału pocz.-telegr. w Lubartowie *Goldhaar* p.o. naczelnika kantoru w Kozienicach; p.o. naczelnika oddziału pocztowo-telegraficznego w Opolu *Gutowski*, p.o. naczelnika kantoru w Tomaszowie i p.o. naczelnika oddziału w Iwangrodzie *Lebiediew*, przeniesiony na takąż posadę do Opola.

Z miasta i okolicy.

— **Letni sezon pożarów**, jak w naszej gubernii tak zarówno w całym kraju uwydatnił się w tym roku ilością, przewyższającą wypadki ognia z lat poprzednich.

Nie ma prawie dnia, aby z różnych stron gubernii niedochodziły nas wieści o pożarach, wprawdzie nie tak znacznych jak np. w Sandomierzu lub w Kałuszynie, niemiej dotkliwych, dotykających bowiem najuboższą klasę mianowicie mieszczan z małych miasteczek i włościan.

Jeszcze teraz kiedy zbiory w większej części znajdują się na polu, pożary wydarzające się mniej są dotkliwe aniżeli jesienią, gdy zasób na całoroczne utrzymanie rodzin, opłatę podatków, ciężarów gminnych i t.p. umieszczony w stodołach. Pożary wydarzające się w jesieni, częstokroć nawet dość zamożnych rolników doprowadzają do ruiny, a mniejszych posiadaczy własności ziemskiej zmuszają do żebraniny.

Kiedy więc mowa o pożarach, pomimowolnie nasuwa się zapytanie, co się dzieje z projektem rządowym, tak obszernie traktowanym przez dzienniki w roku zeszłym, o zorganizowaniu straży ogniowych gminnych.

Zdaje się, że w tak ważnej sprawie dwóch zdań być nie może; takie straże ogniowe zaprowadzone być winny bezzwłocznie, a jeżeli istnieje kilka projektów ich organizacyi, to zamiast długiego roztrząsania kwestyi, według którego należy straże gminne zorganizować, byłoby najodpowiedniej straże wprowadzić czasowo jaknajprędzej podług każdego projektu w innej miejscowości i niech wynik praktyczny przekona, który z projektów jest najlepszym. Nie idzie bowiem o to, czy się ma utrzymać projekt p. A. lub p. B. ale o to, aby pożary nie przybierały takiej doniosłości, jak się to dzieje obecnie.

Każdy zapewne z tem się zgodzi, że czy kierunek ratunku podczas ognia będzie powierzony wójtowi gminy, czy pisarzowi albo sołtysowi, czy też specyalnemu naczelnikowi straży ogniowej w gminie, zawsze taki ratunek coś pomoże i przynajmniej to zdziała, że powstrzyma dalsze szerzenie się klęski i pożar zostanie umiejscowiony. Na to bowiem zdobyć się może nawet najmniej inteligentny dowódca straży, aby widząc trudność położenia przy ratowaniu budynku już płonącego, pozostawić go bez ratunku, a zabezpieczyć budowle sąsiednie od pożaru.

Do tworzenia projektów myśmy bardzo skorzy, ale gdy idzie o wykonanie ich, rzecz odsuwa się na plan dalszy. Dyskutować umiemy wiele, a czynić mało. To nas czyni narodem jeszcze bardzo niedojrzałym społecznie, jakkolwiek mamy wysokie aspiracye.

Ponieważ projekt obgadywany w roku zeszłym, jak należy sądzić jest jeszcze daleki do urzeczywistnienia, byłoby zatem najwłaściwsze, aby ludzie dobrej woli, uwzorowawszy prawidła organizacyi straży gminnych na zasadach straży ochotniczych już istniejących, zwróciły się same o zatwierdzenie. Przy większym napływie projektów, pośpiech będzie niezawodny.

Zapytujemy, czy długo jeszcze będą trwały pogadanki, gdy tymczasem pożary coraz więcej spustoszeń sprawiają i coraz większą ilość ludzi doprowadzają do nędzy? *L.*

— **Depozyty.** W wielu instytucyach rządowych, są jak wiadomo tak zwane sumy specyalne i depozytowe, które w większości wypadków nie stanowią własności skarbowej i zawierają się zazwyczaj w papierach procentowych. Kapitały owe, nieraz dość znaczne, składane są zwykle na przechowanie do miejscowych kas skarbowych, z włożeniem na te ostatnie obowiązku przechowywania oraz wszystkich operacyj bankowych, połączonych z użytkowaniem z tych biletów. Pomijając już to, iż wzrastająca z każdym rokiem liczba papierów procentowych rodzi konieczność urządzenia przy każdej kasie skarbowej specyalnej kasy, lecz nadto te szerokie operacye bankowe znacznie odciągają kasy skarbowe od ich właściwych zadań. Ze względu na to, jeszcze w roku zeszłym utworzono przy ministeryum skarbu specyalną komisyę, której zadaniem było wynalezienie nowych sposobów przechowywania kapitałów powyższych i wogóle wykonywania wszelkich operacyj bankowych z polecenia rozmaitych instytucyj. Obecnie komisya ta już ukończyła swoje czynności i przedstawiła opracowany projekt do zatwierdzenia ministeryum skarbu. Na zasadzie tego projektu uznano za konieczne zdjąć wszystkie te obowiązki z kas skarbowych i włożyć je na bank państwowy, jego kantory i oddziały. Projekt

---

6)

Panna Franciszka.

OBRAZEK Z ŻYCIA

przez

KLEMENSA JUNOSZĘ.

— Czemu?—spytała panna Franciszka.

— Jak to czemu! Ah! moja Franiu, jesteś jeszcze dziecko i niemasz wyobrażenia o światowych zwyczajach. Wiadomo przecież, że taki magnat nie wdaje się z byle kim. Już jest tak świat urządzony, że hrabiowie żyją z hrabiami, arystokracya z arystokracyą, a tymczasem taka niespodzianka!.. Całe miasto wydziwić się nie może.

— Nic, a nic nie rozumiem — odezwała się Frania.

— Zaraz zrozumiesz. Hrabia nie jechał sam w powozie, obok niego siedział jeszcze ktoś.

— Kto?

— Zgadnijcie państwo!

— Pewnie hrabina—rzekł Marcinkowski.

— A tak, tak, hrabina ze śpiczastą bródką i długiemi włosami! Także mi hrabina!

— Więc pan Alfons!—zawołała gospodyni ze zdziwieniem.

— Pan Alfons. Tak jest, pan Alfons, z hrabią za pan brat, w jednym powozie, palił cygaro, tak jak gdyby jechał najzwyczajniejszą w świecie dorożką. Aż mnie coś tknęło.— Skąd? z jakiej racyi? po co? Myślę sobie trzeba to zaraz spenetrować i spenetrowałam. Ma się rozumieć na nieszporach już być nie mogłam, ale zobaczyłam się z kilkoma osobami, które powiedziały mi, że p. Alfons nie pierwszy raz pojechał do Palonowa; owszem był tam już kilkakrotnie, a hrabia Stefan po kilka godzin z nim rozmawia. Ciekawam bardzo o czem, co taki p. Alfons może mieć wspólnego z hrabiami? Nie nie, moja najdroższa p-ni Janowo, chyba to już będzie koniec świata.

— Czy dlatego, że p. Alfons bywa w Polanowie?—spytała Frania ze złośliwym uśmiechem.

— Właśnie, bo trzeba znać wszystkie okoliczności...

— A pani je zna?

— Naturalnie, że znam, a przedewszystkiem to wiem, że hrabia Stefan ma siostrę. Widziała ją pani zapewne, gdyż bywa niekiedy w kościele.

— Śliczna, powiedz pani, wysoka, blondynka, zgrabna, jednem słowem piękność.

— No—wtrąciła pani Janowa—wątpię żeby dla niej hrabia sprowadzał pana Alfonsa.

— A ja nie wątpię i dlatego właśnie powiadam, że będzie koniec świata. Pani Wincentowa przysięgła się na wszystkie świętości, że jej mówił krewny polanowskiego rządzcy, iż pan Alfons śpiewał w pałacu, a hrabianka akompaniowała mu na fortepianie. Dziwne rzeczy dzieją się, bardzo dziwne...

— Moja droga pani—rzekła gospodyni—cóż nam zresztą do tego. Niech bywa chćby nawet i u książąt. Oto lepiej niech pani pozwoli kawki, teraz ze śmietanką, dobrze?

— Owszem, bardzo proszę. Chociaż wogóle mało jadam, bo istotnie, trzeba pani wiedzieć, że ja prawie nic nie jadam, ale w takiem zdarzeniu, po alternacyi doznanej...

— Proszę, niechże pani pozwoli — bardzo proszę.

— Śliczna kawa! prawda panie Marcinkowski?

— Niczego — odpowiedział małomówny kawaler.

— Nietylko niczego, ale wyśmienita!

— A tak, ma się rozumieć.

— Moja Franiu—rzekła pani Janowa—zabaw przez chwilkę pana Ignacego, gdyż chciałabym na osobności powiedzieć coś pani Kowalskiej. Pan się nie obrazi?

— Nie ma za co.

— Jeżeli pan raczy być naszym częstym gościem, to się pan przekona, że jestem wrogiem wszelkich ceremonij. Chodźmy, droga pani, a ty Franiu baw pana Marcinkowskiego.

— Jakżeż ja pana mam bawić?—zapytała Frania, po odejściu matki i jej przyjaciółki.

Marcinkowski usiłował się uśmiechnąć.

— Hm... jak? albożja wiem? Ja się i tak bawię.

— Winszuję panu, może raczysz pan udzielić i mnie swojej wesołości.

— Niby, jak?

powyższy ma wejść w wykonanie w kasach tutejszejszej gubernii.

— **Telefony.** Projekt przeprowadzenia telefonów pomiędzy folwarkami donacyi Lublin, opracowany przez p. Antoniego Roupperta, jak się dowiadujemy został zatwierdzeny przez ministeryum spraw wewnętrznych.

Druty telefonów rozprowadzone będą na przestrzeni wiorst czterdziestu.

Pan Rouppert, już rozpoczął roboty na gruncie.

— **Wywóz drzewa.** W dalszym ciągu wysłano z naszej gubernii do Gdańska: jedną i pół tratwą kupca Rozenbluma z Nowo-Aleksandryi budulcu sosnowego sztuk 879 i kloców grabowych sztuk 156 wartości rs. 2000 i dwiema tratwami kupca Jakuba Rozenblata podkładów kolejowych sosnowych sztuk 4000 i budulcu sosnowego sztuk 400 wartości rs. 8000.

— **Magik,** spirytysta i prestidigitator p. Piccolomini, jutro w ogrodzie miejskim urządza przedstawienie, z którego część dochodu przeznaczył na korzyść ruskiego oddziału Towarzystwa dobroczynności.

Pan Piccolomini (zapewne tak zwany z powodu nader małego wzrostu), przed trzema laty dawał przedstawienia w lokalu piętrowym, przy zbiegu ulic Początkowskiej i Krakowskiego-Przedmieścia, stąd go pamiętamy.

— **Dahomejczykowie,** wczoraj rozpoczęli swoje produkcye w teatrze letnim.

Produkcye te składają się: z tańców, śpiewu fechtunku i naśladowania bitwy na broń białą.

Śpiew monotonny jak zwykle u dzikich, tańce to powolne, to zasadzające się na gwałtownych skokach; podczas naśladowania bitwy dahomejczykowie się zapalają.

Dwóch muzykantów przygrywa wciąż na rodzaju bębnów palcami i dłonmi. Wydobywają oni z bębnów tony ostre, dzikie i zarazem przyśpiewują zachęcając głosem tańczących.

Ubiór tych negrów składa się u mężczyzn: z przepaski szerokiej na biodrach, tudzież z nakrycia głowy złożonego z dwóch krótkich rogów bydlęcych i pióropuszu na wierzchołku; kobiet:—z krótkich spodniczek i przepasek okrywających piersi i plecy, tudzież przepasek na głowie, naszywanych białemi muszelkami; noszą także dużo szklanych paciorków.

Dahomejczykowie oswoili się już z białymi, swobodnie chodzą wśród publiczności w ogrodzie i nikomu nie sprawiają żadnej przykrości, owszem są bardzo uprzejmi i zawsze składają podziękowania za udzielane im papierosy, ciastka, orzechy i t. d. lub za pieniądze otrzymane za sprzedaż ich grupy fotograficznej.

Publiczność wczoraj szczelnie zapełniła teatr i oklaskiwała negrów po każdym występie.

Kilkoro młodych, odznacza się wesołością nawet, poznajomili się już z osobami, które częściej widują i wdają się w rozmowę, naturalnie na migi. Łatwo wymawiają nasze wyrazy i raz usłyszane pamiętają starając się rozumieć znaczenie.

Dziecko używa troskliwej opieki rodzicielskiej jak i innych członków karawany szczególniej zaś kobiet.

Mężczyźni żonaci, mają wypalony jeden znaczek na twarzy i w dwóch przednich zębach wypiłowany trójkąt, kobiety dwa znaki, wypalone na policzkach.

— **Czarne jagody** w tym roku w naszej okolicy obrodziły bardzo i codziennie na targ dostarczane są w bardzo dużej ilości.

Z tego powodu złośliwi utrzymują, że wina czerwone niższych gatunków znacznie stanieją.

W wielu domach gospodynie korzystając z taniości czernic zakrzątały się koło przygotowania z nich napoju dobrego i zdrowego.

— **Pieniądze w butelce.** Onegdaj, jeden z tutejszych kupców starozakonnych, zlecił swojemu synowi odebranie przekazu kolejowego (nachname) ze stacyi drogi żelaznej.

Syn spełnił rozkaz, ale pokazał się w domu dopiero koło północy udając wystraszonego i pobitego. Powiedział ojcu, że kiedy powracał z kolei, na rogu ulic Zamoyskiej i Podwala napadło na niego dwóch ludzi, którzy go poturbowali i odebrali mu pieniądze w ilości rs. 954.

Ponieważ ojciec niedowierzał temu zajściu, wyjawił to głośno i nakazał aby syn pieniądze zwrócił, gdyż odda go w ręce sprawiedliwości.

Na drugi dzień zjawił się do poszkodowanego ojca faktor, który przyobiecał, że wpłynie na syna aby pieniądze zwrócił, ale wymówił sobie, iż otrzyma wynagrodzenie w ilości rs. 50.

Kiedy ugoda nastąpiła, faktor z synem poszkodowanego udał się do ogrodu w posesyi № 672*a* przy ulicy Bonifraterskiej i tam odkopali butelkę, w której znajdowały się pieniądze.

Jeszcze trwały potem między ojcem i synem układy, aż nareszcie wczoraj nad wieczorem poszkodowany swoją stratę otrzymał.

Odkopanie butelki miało miejsce wobec kilku kobiet pracujących podtenczas w ogrodzie, które aż się popłakały z żalu, że będąc tak blisko—według ich wyobrażenia—skarbu, niedomyśliły się niczego i jeszcze udzieliły żydkowi motyki do wykopania butelki.

— **Pożary.** W Zamostiju zgorzały zabudowania gospodarcze drewniane, ubezpieczone ogółem na rs. 2,280, tudzież znajdujące się w nich ruchomości oszacowane na rs. 945.

We wsi Góry w powiecie krasnostawskim dwa domy włościańskie ubezbieczone na rs. 500 i ruchomości za rs. 260.

We wsi Siedliszcze w powiecie chołmskim, spłonął dom włościański z zabudowaniami i ruchomościami, co spowodowało straty ogółem rs. 660.

We wsi Żurawieniec w powiecie lubartowskim, spłonęły dwa domy włościańskie nowe, jeszcze nieukończone zupełnie i znajdujące się w nich ruchomości. Strata stąd powstała wynosi około rs. 1,500.

Wszystkie te pożary niewiadomo z jakich przyczyn wynikły.

— **Od pioruna** został zabity w osadzie Łaszczów w powiecie tomaszowskim dziewiętnastoletni starozakonny Josef Fried.

Z WARSZAWY I PROWINCYI.

— **Warszawa.** Władze odnośne nader przychylnie przyjęły projekt zaprowadzenia w stawach łazienkowskich racyonalnego gospodarstwa rybnego, wprowadzenie tego gospodarstwa ma nastąpić już w roku przyszłym. Według ostatniego spisu, z początkiem r. b. Warszawa liczyła 352 zakładów przemysłowo-fabrycznych, 7206 sklepów i warsztatów, 536 jadłodajni, 636 bawaryj i szynków, 32 hotelf, 53 pokoi umeblowanych, 10 ogrodów publicznych, 12 teatrów, 20 targowisk, 7 stacyj kolei żelaznych i tyleż cmentarzy. Jeden z tutejszych miłośników numizmatyki, pragnąc uprzystępnić każdemu nabywanie i rozpoznawanie numizmatów, wydaje: „Cennik ilustrowany, oraz przewodnik dla osób, zajmujących się gromadzeniem monet polskich"; podręcznik o którym mowa, ułożony został w taki sposób, iż zarazem służyć może jako katalog. Przewodnik ten rzeczywiście będzie bardzo pożytecznym dla zbieraczów monet, informując ich, jeżeli tak można powiedzieć, o wartości targowej danej monety i o sposobie rozpoznawania numizmatów. Jeden z handlujących naftą kaukaską, ze względu na znacznie wysokie taryfy kolejowe, zamierza zbudować specyalne statki parowe do przewożenia nafty: statki te kursować będą do Torunia i Gdańska i przyniešć mają właścicielowi znaczne bardzo zyski. Grono właścicieli tutejszych firm handlowych podniosło (dawno już zresztą podniesioną przez dzienniki) myśl zawieszania zajęć biurowych w dni świąteczne: reforma ta wszakże wywołaną została nie pobudkami humanitarnemi, lecz stagnacyą, która pozwala wykończać zajęcia biurowe w dniach powszednich.

PRZEMYSŁ, HANDEL I GIEŁDA.

— *Targ spożywczy w Lublinie z dnia 5 lipca.* Na targu wczorajszym produktów wszelkiego rodzaju było dosyć, nabiału nawet dostarczono obficie, lecz ceny takowego, zamiast spaść, poszły cokolwiek w górę. Płacono: za półkwartową osełkę masła k. 22—25; śmietany kwar. k. 18—20; mleka kwar. k. 3—4. Jaj kopę k. 65—70. Ceny mięsa jak zwykle wyższe nad taksę, jednakże normalne (?), jak

---

— Bardzo łatwo. Opowiedz pan, co wesołego, dowcipnego, zajmującego.

— Owszem.

— Cała zamieniam się w słuch, proszę niech pan mówi.

Marcinkowski namyślał się przez chwilę, wreszcie stuknął palcem w czoło i rzekł:

— Zapewne pani zna Mendla Pipermenta, tego z żółtą brodą, którego wszyscy nazywają grubym Mendlem.

— Nie mam zaszczytu.

— To szczególne. Otóż ten Mendel miał na Dziurawej ulicy dom narożny. Może pani uważała, numer hypoteczny 314*a*...

— Nie przypominam sobie.

— Ale musi go pani znać; jest tam skład skór, a obok dystrybucya. Więc trzeba pani wiedzieć przedewszystkiem jakie są anteriora tej historyi, ja znam je doskonale, bo nie chwaląc się, ja tu w mieście każdą nieruchomość znam, jak własną kieszeń. Anteriora były takie, że Mendel kupił ów dom na licytacyi w drodze działów i dał za niego...zaraz... ileż to on dał? Aha! przypominam już sobie: 4,250. Czy pani uważa? To się stało przed laty, jeżeli się nie mylę, szesnastoma lub siedmnastoma.

Panna Franciszka tłumiła ziewanie.

— Czy panią to opowiadanie nie zajmuje?— zapytał, nie mogąc ukryć zdziwienia.

— Jeżeli mam prawdę powiedzieć, to nie bardzo. Czy pan lubi muzykę?

— Dość.

— Może co zagrać?

— Owszem.

— Dobrze więc, zagram panu ładnego walczyka

Usiadła do fortepianu, szczęśliwa, że tym sposobem najlepiej kwestyę bawienia gościa rozwiąże.

Gdy się rozlegly dźwięki muzyki, starsze panie weszły do saloniku.

— Przepraszam najmocniej łaskawego pana— mówiła pani Janowa—ale my z panią Kowalską zawsze mamy tyle do pomówienia! Zwyczajnie, jak dwie biedne wdowy... same sobie radzić musimy na tym świecie.

— O! to prawda—wtrąciła pani Kowalska— taki to los kobiet. Niby zdaje się, że coś zaświeci, a tu nic. Jeszcze dopóki mąż żyje, jako tako, ale po jego śmierci... Eh! co tam o tem mówić! Prawda jak Frania ślicznie gra?

— Istotnie?

— Sam Miller powiedział, że ma talent i to gruby talent, a on się na tem zna. Graj Franiu jeszcze, proszę bardzo, graj.

Panna Franciszka nie dała się prosić. Grała walce, polki, wreszcie na żądanie p-ni Kowalskiej jakąś sentymentalną serenadę.

Marcinkowski spojrzał na zegarek.

— Tak się pan śpieszy?

— Jutro rano przyjdą, proszę pani, po wypis muszę go zrobić.

— Niech pani nie zatrzymuje pana Ignacego, odezwała się pani Kowalska, on musi pracować. To mrówka, z hrabiami nie rozbija się w powozach, ale grosze zbiera! Prawda, panie Ignacy, że już się pieniężysków trochę naskładało? co?

— Obrzednio, pani dobrodziejko.

— Skromny! Nie lubi się pochwalić bogactwem.

Ucałowawszy ręce starszych pań i ukłoniwszy się Frani, pan Ignacy wyszedł.

W chwilę po jego odejściu pani Kowalska zaczęła pośpiesznie nakładać rękawiczki.

— Dokąd pani tak śpieszy?—pytała gospodyni.

— Mam ważne interesy.

— Zostań pani lepiej z nami, pogawędzimy...

— Zostałabym, ale jak pani dobrze życzę, nie mogę. Dalibóg nie mogę... przecież tego powozu i hrabiego nie sposób tak zostawić. Pójdę więc jeszcze tu i owdzie, wybadam, dowiem się i jak całą rzecz spenetrnję do gruntu, to przyjdę i wszystko pani co do joty opowiem. Do miłego widzenia, droga pani, bądź zdrowa, Franiu, bądź zdrowa. Szczęśliwa z ciebie dziewczyna! Prawda jaki ten Marcinkowski przyjemny.

— Obrzednio — rzekła Frania, naśladując głos i sztywny ukłon niemiłego konkurenta— bardzo obrzednio, pani dobrodziejko...

(Dalszy ciąg nastąpi).

powiadają oddawcy. Za wiśni kwar. k. 8—10; czereśni k. 4; porzeczek i agrestu k. 5; malin k. 12. Ogórków kopa k. 20; kartofli młodych kwarta k. 3. Poziomek kwar. k. 12—15; czernic konewka k. 30. Za kurę k. 40—50; kurcząt parę k. 30—40; kaczkę młodą k. 30.

— *Targ zbożowy w Warszawie z d. 4 lipca.*

Pomimo raptownego spadku cen pszenicy na rynku berlińskim, wywołanego wielkiem zaofiarowaniem towaru przez komisyonerów, targ warszaw. zachował i dziś ożywiające go od dni kilku dobre usposobienie, żałując, że niemożna było uskuteczniać znaczniejszych obrotów, gdyż wiatr sprzyja, a ceny podnieść się mogą; to też starano się kupować z próbek, lecz i to było uciążliwem, ponieważ producentów było niewiele, a ci co byli, niegodzili się na ofiarowane ceny, licząc na zwyżkę. Płacono za korzec: pszenicy 5,75—6,17 (0,95—0,98 p.), żyta 4,17—4,40 (0,72—0,76 p.); owsa 2,92—3,44 (0,73—0,86 p.).

— *Giełda z d. 4 lipca.*

Dzisiejsze zebranie giełdy berlińskiej nieodznaczało się niczem takiem, z czegoby jakieś wnioski wysnuwać można było, tendencya prawie jednakowa przy ruchu nader ospałym z powodu wyjazdu niektórych grubszych macherów giełdowych na wilegiaturę, skąd raz tylko, lub dwa najwyżej przyjeżdżają. Rynek więc warszawski, z konieczności zmuszony kierować się wskazówkami z Berlina, wahał się dzisiaj, niewiedząc, jak płacić za walutę zagraniczną, więcej atoli przechylał się ku zniżce, czując, że ruble znów pewien procent utracą (dziś 208,50 m. za 100 rs.). Papierami proc. obracano leniwie przy tendencyi wyczekującej. Żądano: za listy likw. małe 88,00; ros. poż. wsch. 99,25; 4% poż. wewn. z r. 1887-go 84,25; listy zast. ziem. ser. I-ej 98,40, resztujących rer. 97,15.

Szarada do nagrody.

(hr. St.)

Pierwsze wspak i *wprost drugie* wygładza,
A *pierwszy wspak* z piersi się wyradza;
Trzecie wspak u Czechów znajdziesz w mówie,
Drugi wprost kolor—szukaj go w głowie.
Cały będzie określony,
Gdy powiemy że czerwony.

Ponieważ gazeta dochodzi nie wszystkich prenumeratorów o jednej porze, zatem rozwiązania tej szarady, przyjmowane są dziś do wieczora i nagroda składająca się z książeczki ludowej p.t. «Snopek» wydzieloną zostanie przez losowanie.

Znaczenie poprzedniej szarady: «*Kalisz*».

Dobre rozwiązanie nadesłał pierwszy Władysław O.

Przegląd Polityczny.

Stosunki Watykanu z rządem włoskim zaogniają się coraz bardziej. Z powodu święta Ś.Ś. Piotra i Pawła tłumy ludu oblegały Watykan oczekując napróżno ukazania się Papieża. Leon XIII miał podobno w czasie posłuchania dyplomatów wypowiedzieć zdanie, iż opuszczenie Rzymu przez głowę Kościoła stało się w ostatnich czasach bardzo prawdopodobnem, według zaś ostatnich wieści, rząd hiszpański ofiarował Papieżowi wyspę Majorkę na mieszkanie. Dzienniki urzędowe włoskie, przyjmując fakty te do wiadomości oświadczają, iż wrazie postanowienia wyjazdu, rząd włoski zapewni Ojcu Św. wszelkie bezpieczeństwo, powrót jednak do Rzymu musiałby wówczas być poprzedzony deklaracyą uznającą ze strony Watykanu prawa i zwierzchnictwo królestwa włoskiego i jego władzy cywilnej.

W szeregu nieporozumień, jakie ciągle zachodzą pomiędzy Włochami a Francyą, należy zaznaczyć jeszcze jedno. Rybak włoski, niejaki Scalabrino, zaniósł do konsula włoskiego w Tunisie skargę, iż statek rybacki, noszący flagę włoską, został napadnięty przez celników tunetańskich, którzy ładunek okrętu zniszczyli, przyczem mieli znieważyć flagę włoską. Na reklamacyę konsula włoskiego, tunetański minister spraw zewnętrznych zarządził śledztwo, które wykazało, iż okręt Scalabrina zawierał ładunek soli, której sprzedaż stanowi monopol rządowy. Włoski minister spraw zewnętrznych, przyjąwszy objaśnienia do wiadomości, rozpoczął ze swej strony śledztwo, które ma wyjaśnić, czy flaga włoska w samej rzeczy przez celników tunetańskich znieważoną została.

Partya liberalna w Belgii przygotowywa się do zaciętej walki z klerykalizmem, zdyskredytowanym mocno przez wiadomy proces socyalistów w Mons. W tych dniach odbył się w Brukseli wiec postępowców belgijskich, zwołany celem zjednoczenia wszystkich frakcyj liberalnych, z których każda działała dotąd na własną rękę. Stowarzyszenia liberalne nadesłały tak wielu delegatów, iż liczba uczestników wiecu doszła do 15,000. Delegatów przyjmowali posłowie liberalni, Janson i Graux. Wielki bankiet urządzony następnie zgromadził do 1,500 przeciwników partyi klerykalnej.

W czasie bankietu wypowiedziano liczne mowy, w których zwracano się do króla, aby swym wpływem dopomógł do zwycięstwa woli ludu, która stanowczo na stronę zasad postępowych przechylać się zdaje. Zgromadzenie uznało konieczność zażartej walki z obecnem ministeryum klerykalnem i potrzebę rozwinięcia agitacyi w kierunku rozwiązania izby deputowanych, celem wprowadzenia do izby przez nowe wybory przeważnie żywiołu postępowego.

Koronacya króla Aleksandra serbskiego odbyła się wczoraj stosownie do programu. Król wyjechał z Kruszewaczu do Kraljewa w towarzystwie dwóch regentów, po drodze zaś przyjął gościnę u regenta Belimarkowicza. W Lubiczynie król złożył wieniec na grobie carycy Milicy. Uroczysty wjazd do Kraljewa odbył król w towarzystwie Proticza, Belimarkowicza, ministrów i metropolity Michała. Koronacya odbyła się w klasztorze Ziczy, gdzie był obecny i poseł ruski w Belgradzie, Persiani.

Z Sandżaku nowobazarskiego alarmujące nadchodzą wieści. Rozruchy ludowe dochodzą do takich rozmiarów, iż garnizony tureckie okazują się niewystarczającemi, wskutku czego kilka batalionów otrzymało rozkaz udania się śpiesznym marszem w okolice Mitrowicy. Pogloska o rokoszu begów tureckich przeciw władzy sultana okazała się zmyśloną.

„Flotylli dunajskiej zapotrzebowała Austrya —piszą „Mosk. wied.“ — nie poto bynajmniej, aby ją mieć dla swej obrony, w obawie wpłynięcia „obcych“ statków wojennych rzecznych na wody Dunaju, lecz dlatego że Austrya dąży do osiągnięcia wyłącznego panowania wojennego na Dunaju, aby tem samem mieć w ręku politykę drobnych państw nadbrzeżnych, Rumunii, Serbii i Bulgaryi. Austrya chce zapewnić sobie taką swobodną i łatwą przeprawę na Dunaju, jakaby pozbawiła tej rzeki wszelkiego znaczenia pod względem obrony. Jednocześnie Austrya-Węgry miałyby możność, jeżeli nie przeszkodzić, to przynajmniej utrudnić przeprawę przez Dunaj każdemu, ktoby przeprawić się potrzebował. Austrya pragnie, ażeby Dunaj stał się faktycznie rzeką austryacką. Terytoryum ruskie, chociaż z boku, przytyka wszakże do Dunaju. Nie ulega wątpliwości, że mamy do rozporządzenia dość środków wojenno-morskich, ażeby bez nadzwyczajnego wytężenia sił, bez nadzwyczajnych wydatków zamknąć Dunaj, gdzie nam się spodoba. Naturalnie, że i my będziemy potrzebowali coś przedsięwziąć, jak to już czyni Rumunia.“

(G. P.)

Wartość kuponu od listów zastawnych m. Lublina za strąceniem 5% na korzyść skarbu, d. 5-go lipca rs. — kop. 8.

DEPESZE TELEGRAFICZNE

niedoręczone z przyczyny niedokładnych adresów.

Z Hrubieszowa—Wiktor Lechtmacher.

Uwaga: Życzący sobie odebrać powyższą depeszę, winien złożyć urzędowi telegraficznemu dowód legitymacyjny.

LISTY NIEDORĘCZONE W LUBLINIE

z powodu niedokładnych adresów,

Zwyczajne: z Krakowa Karol Machowski, z Warszawy T. P. Majman, z Druskiennik M. Mendelsohn, z Bolsze Potichońska Abram Larinowski, z Berdyczewa T. Szachnowski, z Nowomirgrodu Maryna Eltes, z Miłosny Antonina Mołecka, z Austryi Marceli Kowalski, z Pragi Izabela Karo, z Austryi Lejb Sycher.

LISTY ZWRÓCONE DO LUBLINA

niedoręczone adresatom z powodu niedokładnych adresów.

Zwyczajne: Maryanna Witkowska w Łęcznie, Józef Kocowski w Łęcznie, Haim Hersz Jozy w Czerniowcach, Fauman w Wiedniu, Leon Braude i Tobia Michlo w Lwowie, Kaliszewski w Lonefolnie.

Rozkład biegu pociągów na kolei Nadwiślańskiej (zimowy)

STACYE	pocztowy przychodzi	pocztowy odchodzi	osobowo-towarowy przychodzi	osobowo-towarowy odchodzi
Z Kowla do Warszawy:				
Kowel	—	3,33 n.	—	5,20 w.
Cholm	6, 1 r.	6, 7 r.	8,51 w.	8,59 w.
Rejowiec	6,38 r.	6,41 r.	9, 43 w.	9,47 w.
Lublin	8,10 r.	8,22 r.	11.54 n	12,14 n
Nałęczów	9,03 r.	9,06 r.	1,14 n.	1, 19 n.
Nowo-Aleksandrya	9,49 r.	9,53 r.	2.21 n	2, 26 n.
Iwangród	10,35 r.	11,00 r	3,23 n	3, 38 n.
Warszawa	2,15 pp.	—	8,05 r.	—
Z Warszawy do Kowla:				
Warszawa	–	3,30 d.	—	8, 00w.
Iwangród	6,46 w.	7, 6 w.	11,20 n	11,35 n
Nowo-Aleksandrya	7,48 w.	7,52 w.	12,17 n	12,23 n
Nałęczów	8,35 w.	8,38 w.	1, 11 n.	1, 16 n.
Lublin	9,19 w.	9,31 w	2,00 n.	2,30 n.
Rejowiec	11,03 n	11,05 n	4,01 n.	4,04 n.
Cholm	11,36 n	11,42 n	4,35 n.	4, 45 n.
Kowel	2,08 n.	—	7,18 r.	—
Z Iwangrodu do Łukowa:	3,00 pp	12,25 pp.	—	—
Z Łukowa do Iwangrodu;	6,32 w.	4,45 pp.	—	
Z Cholma do Brześcia;	—		3,03 pp	8,33 w.
Z Brześcia do Cholma;	—		1,53 d.	8,23 r.

Dnia 1 lipca r. b. została zgubioną

karteczka

na rs. 20 z datą 27 maja r. b. wydaną na okaziciela, a była własnością Maryi Forszteter, przez W-go Michała Kopczyńskiego. Znalazca nie będzie mógł korzystać z takowej, gdyż żadnej wartości nie będzie miała.

498—3—3

Pewna ilość sztuk starej monety, zachowana w pudełku, znajduje się do odebrania w Redakcyi za udowodnieniem własności i zwrotem kosztów ogłoszenia. Po 2 tygodniach, moneta będzie oddana na cele dobroczynne.

497-3-2

Potrzebna jest **PANNA SŁUŻĄCA**, na wieś, znająca się na gospodarstwie wiejskiem i umiejąca prasować wymagane są świadectwa. Wiadomość ulica Namiestnikowska pod № 298 w oficynie, na I piętrze. 505—1—1

W Tomaszewicach pod Lublinem jest do sprzedania

para pięknych koni

powozowych kasztanowatych **ogier i klacz** lat cztery, pochodzące z stada Snopków. 485-6-3

Pięć pokoi

przedpokój i kuchnia na II piętrze do wynajęcia. Złota № 60. Mieszkanie to może być podzielone na dwa mniejsze.

482—6—5

Wydawca **Bolesław Drué**. Дозволено Цензурою. Za Redaktora **Zdzisław Piasecki.**

W Drukarni Rządu Gubernialnego.